Rok IX. Nowy Sącz, dnia 21. czerwca 1902. Nr. 16.

# ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

## Postęp oświaty ludowej.

Szkoła, rodzina, kościół, to powinna być jedna ręka wiodąca dziecko — jedna żywicielka, co dziecku daje strawę duchową.

Któż nie wie, co się dzieje z dziećmi opuszczonymi, sierotami, zaniedbanymi, — albo ile korzystają w szkołach miejskich dzieci pozbawione opieki i nadzoru? To samo zastósować się daje i do opieki rodziców nad dziećmi, uczniami szkół wiejskich. I tutaj troska rodziców o to, co ię dziecko w szkole nauczyło, co ma zadane, jak ono się zachowało w szkole i poza szkołą, rozstrzyga o korzyści ze szkoły. Jeśli tego współdziałania ze strony rodziny brak, — owoce szkoły są bardzo skąpe.

Ale przyjmijmy, że wszystkie powołane czynniki spełnią swe obowiązki. A więc będzie i nauczyciel pracowity, zamiłowany w swem powołaniu, i dziatwa będzie uczęszczać na naukę religii i innych przedmiotów i rodzice dołożą starań według sił, — czy wtedy już nic do zrobienia nie pozostanie? czy oświata szybko będzie się podnosić? — Z takiej szkoły rodzice będą zadowoleni, a korzyści oświaty i postęp wnet się ujawnią, ale pozostanie jeszcze dużo do zrobienia tak szkole, jak gminie. Kościół zaś czuwa nad człowiekiem aż do jego zgonu, i wychowywać go nie przestaje i prowadzić aż do kresu podróży tj. do nieba.

Pan Osiński widzi zapewnienie postępu oświaty ludowej w przeniesieniu nauki dopełniającej na dojrzalsze lata młodzieży. Sądzę, że na jego pomysł dobrze odpowiedział „Nauczyciel wiejski". Ja tylko dodam, że w gimnazyach młodzieńcy 14- i 15-letni uczęszczają do IV i V klasy i uczą się dużo przedmiotów i to od różnych nauczycieli, a i tak ich zrozumią. Tem bardziej młodzież nauki dopełniającej, która jest w tym samym wieku, powinna pojąć naukę łatwiejszą, zwłaszcza, że jej udziela zazwyczaj ten sam nauczyciel, który dobrze wie, co jego uczniowie umieją.

Mówił pewien nauczyciel: Ja to sobie dopiero z uczniami na dopełniającej nauce z przyjemnością mówię, bo mnie rozumieją, wykładam im przystępnie, praktycznie i chętnie mnie słuchają.

P. Osiński obiera na ową naukę dopełniającą niedzielę, i zaprasza do młodzieży księdza i nauczyciela, bo nie chce dorosłej młodzieży od pracy odrywać. — Ksiądz w niedzielę musi nabożeństwo odprawiać i pouczać ludzi wiary św. w koś iele, a nauczyciel i młodzież mają też spełnić swoje religijne obowiązki i być w kościele, — a tych wolnych chwil, które pozostają po całotygodniowej ciężkiej pracy, to każdy z upragnieniem czeka, tak młodzież, jak i nauczyciel. Wreszcie nauka nie zorganizowana, ni nauka ni zabawa nikogo nie przynęci, ani nie wykształci, a organizować ją w niedzielę nie jest zgodne z duchem Kościoła, który każe dzień święty święcić i zaprzestania pracy.

Ja myślę, że do podniesienia oświaty ludowej mogą się prócz wspomnianych przyczynić i następujące środki.

Przy zapisywaniu do szkoły powinienby nauczyciel poddać dziecko egzaminowi, aby poznać jego rozwój umysłowy. Wystarczy na to dla wprawnego nauczyciela zadać dziecku kilka stósownych pytań. Albo, jeżeliby to nie wystarczało, to po kilkodniowej próbie dziecko nieudolne zostawić w domu do następnego roku. Dziecko starsze pojmie to w kilku lekcyach, nad czem się nierozwinięte długo mozoli. Straty więc dziecko nie poniesie. Powtóre, trzeba pilnować, aby dzieci chodziły do szkoły jak najregularniej. Bo teraz uczą w szkołach metodycznie; od najłatwiejszych rzeczy prowadzi nauczyciel dzieci do trudniejszych i to stopniowo. Dziecko,

co nieregularnie do szkoły chodzi, podobne jest do tego, co słucha kazania lub jakiej mowy zdaleka i słyszy tylko niektóre słowa. Czy taki słuchacz wie, co do niego mówiono?

Bo to powiadają sobie Bracia Chłopy: dziecko musi mi młodsze zabawić, na jarmarku wozu przypilnować, musi bydło popaść, — nie ma w czem iść do szkoły itp.; a wreszcie kończą: ono ze szkoły nie wyżyje, szkoła mu chleba nie da.

I sądzą, że prawdę powiedzieli, a oni się pomylili i to bardzo. Bo wszyscy to widzimy, że dziś niema ani rodziny, z którejby nie szli ludzie na zarobek do cudzych krajów, — a czyż takiemu emigrantowi nauka czytania i pisania nie ułatwia zarobku? a nie przysporzy chleba? A że chłop modlić się może z książki, czytać gazety, czytywać książki religijne, gospodarskie i inne — czy to mała korzyść? A wojakowi, czyż nie trzeba umieć czytać i pisać? Dziś dziękujemy wszyscy Bogu, że niema głodów jak dawniej, ale czy to nie dzięki oświacie? Wynaleziono koleje, telegrafy, okręty, sztuka i praca zamyka rzeki w ich korytach, i tak ochroną plonów i prędki dowóz środków żywności chronią od głodu. A to wszystko ludzie zawdzięczają oświacie. Oświata potrzebna bogatemu, a więcej jeszcze ubogiemu.

Aby mieć nadzieję postępu oświaty, trzeba się starać nabyć jej, — nabytej nie stracić, ale ją zabezpieczyć i pomnażać ciągle.

Środkiem, co zabezpieczy u dzieci szkolnych nabytą wiedzę, pomnoży ją i zachęci dzieci do obfitszego jej czerpania — są biblioteki szkolne.

Przy każdej szkole powinna być biblioteczka pod zarządem nauczyciela i z niej powinna korzystać dziatwa nauki dopełniającej, jakoteż i ci młodzieńcy, co do szkoły uczęszczali. Prócz tej biblioteczki powinny być po wsiach czytelnie.

Mówił jeden robotnik, gdy wrócił z Niemiec z pracy, że tam tak mają gazet, jak „śmiecia“. I pewnie to prawda. Gatety dobre, fachowe, pisma ludowe dobrze pisane — są źródłem oświaty.

I w każdej większej wsi u nas mógłby i powinienby zamiast karczmy — być dom gminny, gdzieby się mogła młodzież i starsi zgromadzać na pogadanki, narady, czytanie itp. Ale dopóki stać będą nasze mordownie — karczmy i będą dla ludu szkołą i apteką, dopóty będzie lud wiejski miał kajdany u nóg i nie będzie mógł postępować.

Jeszcze jest jedna tama oświaty ludowej, o której powinienbym był mówić na początku, bo ona należy do przeszkód zewnętrznych. Jestto mianowicie stępiony przez pijaństwo rodziców umysł dzieci.

Nauka wymaga umysłu tęgiego, bystrego; zaś rzeczą jest pewną, że dzieci rodziców, co nadużywają trunków, mają umysł przytępiony.

Bo że pijaństwo zgubnie na potomstwo oddziaływa, na to zgadzają się nie tylko wszyscy lekarze, ale każdy, kto te sprawy obserwuje wnet się przekona, że tak jest.

Na pozór dziecko pijackie może wyglądać zdrowe, rumiane, ale na umyśle będzie słabe, niezdolne. Przy gospodarstwie tego tak dobrze spostrzedz nie można, ale w szkole, gdzie się wymaga od dziecka uwagi i myślenia, wnet się to ujawni.

Dla szczęścia więc naszych dzieci i własnego usuńmy tę przeszkodę, a wnet się oblicze naszych wiosek i całego kraju odmieni.

Bardzo pożądaną i zbawienną rzeczą jest, aby sprawy nauczania i wychowania dziatwy polskiej pisma ludowe z oka nie spuszczały. Bo w tem nasza nadzieja!

*Gazda.*

## Chłopskie rozumowania.

Nasz lud ma wielką wiarę, można śmiało powiedzieć, że wielu z wiary żyje, bo wiara jest dla nich »nauczycielem życia, osłodą i radą w niedoli i potrzebie.

Ale ta wiara, co jest kierowniczką i podporą w życiu chłopa bywa nierozumną i zabobonną. Lud szczególniej spuszcza się na Opatrzność boską i dlatego się w obowiązkach zaniedbuje.

Powiedzmy chłopu, że do chorego trzeba zawezwać lekarza, że trzeba się uczyć poznawać choroby i lekarstwa na nie, czytać książeczki przez lekarzy pisane. To chłop wnet odpowie: Pan Bóg najlepszy doktór, jak On pozwoli, to chory wyzdrowieje, jak nie to nie, — i zostawia chorego na łasce i Opatrzności Bożej, a sam go zaniedbuje.

Powiedz innemu: Kumie, jakoś dużo teraz piszą o uprawie roli, o nowych nasionach, o nawozach; możeby nie źle było coś przeczytać o gospodarstwie, o chowie bydła itp. Na to znów odpowie kumoter: Mój ojciec żadnych książek nie czytał, pisać i czytać nie umiał, a i tak się miał dobrze. Jak Pan Bóg da, to się urodzi — a jak nie to nie.

Byłem raz przy pożarze domu; płonęły zabudowania gospodarskie od uderzenia piorunu. Ja biegnę i wołam: Chłopy bierzmy się, ratujmy co się da. Na to kobieta odpowiada: Czy to nie wiecie, że się to od pioruna zapaliło, to człowiek tego nie uratuje? Inny powiada: Żeby tak koziego mleka, toby się dało zagasić. Na to nadjechała straż ogniowa z bliskiego miasteczka i wodą z rzeki i studzień zalała ogień. Chłopi mimo to swej wiary w moc piorunu i kozie mleko nie stracili.

Dobrze chłopi robią, że pokładają nadzieję w Opatrzności Bożej, ale w jednem błądzą.

Błądzą w tem, bo nie chcą widzieć tej jasnej prawdy, że Pan Bóg chce, aby człowiek na wszystko pracował.

Pan Bóg złożył Swoje dary na świecie i w naszym rozumie, ale każe je sobie wyszukać. I gdy się człowiek uczy zapobiegać chorobom, radzić sobie w potrzebach, wy-

najdywać rzeczy pożyteczne, to bierze to od Boga przez światło rozumu, które mu Bóg dał. Pan Bóg też właśnie tego chce, żeby człowiek szukał sposobów i środków w swoim rozumie.

Chłop zaś chce cudów od Boga i łask jawnych. Chce, żeby wyzdrowiał bez używania leków, żeby mu pole rodziło mimo lichej uprawy, żeby się mu w sadzie i oborze szczęściło bez jego wiedzy i zabiegów.

A Pan Bóg znów mówi: Dałem ci synu rozum, to mój dar, a w nim dużo darów i rad na wiele potrzeb. Zatem szukaj w tym skarbcu, ucz się, a znajdziesz, co ci potrzeba. Chociaż więc człowiek ma naukę i sposoby do życia, to wszystko jest darem Bożym, wydobytym z tego wielkiego skarbca, a daru Bożego rozumu.

Gdy się nad tem zastanowicie, to mnie pojmiecie.

Na przyszły raz napiszę Wam Bracia o zabobonach u ludu na wsiach.

*Swój.*

## Gorzałka i karczma.

Hundzlówka, w czerwcu 1902.

Już to nasz *Związek chłopski* stara się to za najgorsze dla ludu w swoim świetle przedstawić i usunąć. Tyle razy udowadniał i pisał, odzywał się do Rady i posłów, aby to największe złe, jakiem jest karczma wśród ludu usunąć i znieść na zawsze, — dotąd niema żadnego skutku: — aż może po niewczasie rząd i posłowie przejrzą na oczy, kiedy dojdzie z temi karczmami do ostateczności, jak to już miało miejsce, gdzie lud za kilkadziesiąt szyb musiał śmiercią przypłacić i w kryminałach odpokutować.

Oto znów nowy dowód tej nieszczęsnej karczmy na demoralizacyę ludu. Przy tegorocznym poborze wojskowym mieli panowie starostowie, komisarze poborowi i doktorzy najlepszą sposobność przekonać się, jak te karczmy lud demoralizują moralnie, materyalnie i fizycznie. Z każdej gminy mają wójcia obowiązek dostawić rekruta do asenterunku. Co ten biedny wójt ma przez te karczmy kłopotu i zmartwienia, prowadząc popisowych; choćby prosił, perswadował, to w takiej kompanii trafi się wielu zepsutych, jeden drugiego wezwie po drodze do stojącej karczmy, a żyd szynkarz pomimo, że wójt onemu zakazuje, aby nie rozpijał popisowych — daje i daje, bo to jego geszeft, aż się popiją, i wtedy na nikogo nie zważając podpita chołota wyprawia różne awantury po drodze, ludzi bije, chałasuje tak, że wójt z wielką trudnością zaledwo dostawi takich na pół pijanych do asenterunku.

Kto winien znów? — ta przeklęta tysiąc razy karczma żydowska. Bo gdyby były chrześcijańskie gospody, toby wypił kieliszek i niktby go nie zachęcał do pijatyki, samby nie miał śmiałości pić, gdzie się znajdują Świętych obrazy i krzyż.

Są w miastach gdzie niegdzie katolickie wyszynki, ale w nich nie widziałem pijanego człowieka, a w żydowskich ciągle są pijaki, jak w piekle potępieńcy; wyją, piją, biją, krwawią się, marnują zdrowie, majątek, niszczą gospodarstwa familijne, — i trudno się doczekać, aby rząd położył koniec temu największemu złu, — co jak zaraza gorsze stokroć od dżumy, bo niszczy całe narody.

Otóż to i z naszej górskiej wioski wójt dostawiał w tym roku w dniu 3. kwietnia popisowych do asenterunku do Łańcuta; było ich 28. Między Albigową a Hundzlówką jest ta jaskinia zbójów, złodziei, pijaków i rabusiów ludzkiego mienia, moralności, zdrowia, uczciwości i cnoty. Tu się zaraz zakwaterowali nasi popisowi u żydówki; Ryfka zachwala, przynęca im: „co to za chwaty z was, jakie to ładne wojaki, jak wódki taki chłopak wypije, to zuch ładny jak burak“ itp. Wójt wlazł, zakazuje, aby wódki nie dawała, bo jak się podchmielą, to mogą zrobić jakie awantury i wy będziecie odpowiedzialni za to. Ale żyd wie, że zakaz należy do sądu, nie do wójta — tylko się z wójta śmieje, wódkę daje i daje, aż się upili, i co potem, — taka spita chołota i przez wódkę rozdraźniona leci, śpiewa, hałasuje, strzela żydom w okna kamieniami; nie pomaga perswazya — w trzech domach po drodze wybili po dwie po trzy szyb. Żydzi gewałt zaraz na starostów do żandarmów, gewałt, gewałt, rozbój, rabunek, jakby całe wojsko Tatarów na nich spadło; strach, co się dzieje, odgrażają, że pójdą do samego ministrów, Najjaśniejszy Pan skarżyć, to my mamy być w taką niewolę, że nas w biały dzień kamieniem biją. Nu i coby trzeba pierwszego żyda uwięzić za opilstwo wywołane u popisowych, czego były pewne dowody, to żyd siedzi spokojnie i śmieje się, a chłopaków wszystkich po asenterunku zamkli do aresztu; winny, nie winny, — bo niektórzy ani nie szli razem; przeprowadzili śledztwo karne, co będzie dalej, juści swoją drogą chłopaki za awantury powinni być ukarani, ale pierwsza winą na karczmie, bo gdyby onej nie było, wójt by miał spokój, chłopaki trzeźwo by stanęli, nie byłoby awantur, aresztowania, głupiego gewałtu żydowskiego, którego sami przyczyną. Bo cały lud czuje to złe żydów postępowanie; szachrajstwa, oszustwa, łajdactwa, lichwy, kradzieże i przy najmniejszej sposobności się mści.

Zatem trzeba koniecznie usunąć to największe złe, jakiemi są karczmy i wyszynki żydowskie, a wtedy stanie się na pierwszym kroku do naprawy złego i umoralnienia ludu i podniesienia moralnie, materyalnie i fizycznie.

Jeszcze dodać wypada, co się to nieraz w małżeństwach przez tę nieszczęsną wódkę nie dzieje, czego sam jestem świadkiem. Oto w jednem miejscu gospodarstwo nie złe, gruntu około 30 morgów i gospodarz dość pracowity i gospodarny, więc i gospodarstwo nie źle wygląda, a był spokój i szczęście domowe. Ale z czasem gospodarz pijąc zrazu po kieliszku, wprawił się w nałóg, i teraz musi co dnia przynajmniej litrę wypić, a jak się trafi sposobność, to 3 i 4 litry, — co to do roku straty i upadku na gospodarstwie?... Borguje gdzie może, aby żona nie wiedziała,

pożycza pieniędzy itp. Dopiero później żona się dowiaduje, że około 300 złr. długu zrobił na wódczysko! Masz teraz, co to za strapienie i dola gospodarnej i dobrej żony.

Jakie to kłopoty z tego, ba i bitki, bo mąż musi teraz postawić na swojem. Jemu trzeba wódki codzień,— skończona rozpacz żony nie do opisania. Pierwej było wszystko ładne — teraz zgorszenie dla dzieci, gdy gospodarz ciągle podchmielony, za najmniejsze słowo żonę bije; żona idzie do żydów mówi: nie dajcie wódki mężowi, bo ja nie będę płacić. — Ny, co wy macie do nas, my takiemu gospodarz nie dać wódki, przocie oni ma takie gospadarstw, co wy macie do tego? I tak żydzi odpowiadają: on nie jest pijak, że czasem kieliszek wypije, to nic nie szkodzi, wam wara, won ma swoje gospodarstw, nie wasze, won ma czym zaplacić.

Takie to u nas stosunki, ze żyd rozpija kogo mu się podoba; nie mów mu nic! Niechby tak żyd zrobił w Rosyi, a żona doniesła do sądu, to żyd by był za dziesiątą granicę wypędzony, — a u nas może sprzedać pijak grunt, a żona bezsilna do sądu nie uda się o obronę.

*F. Magryś.*

## Wiadomości ze świata.

**Rada Państwa** uchwaliła budżet. Ten budżet uchwalali aż 9 miesięcy! a przy tem kłócili się i wyzywali jedni drugich. Wkońcu uchwalono ustawę, która ma ograniczać handel zbożem, tak zwany treminowy. A teraz znów spierają się o uchwalenie podatku od biletów kolejowych. Czesi sprzeciwiają się temu podatkowi.

**Z Rosyi** donoszą o nowych zaburzeniach. Na miasto powiatowe Saratów napadła gromada chłopów z okolicy, złożona z 20 tysięcy i rozpoczęła samowolnie gospodarować. Urzędnicy z przestrachu stracili zupełnie głowę, gubernator uciekł i nikt nie śmiał stawiać oporu. Tłum splądrowawszy sklepy i magazyny rozpierzchnął się.

**Boerowie** po długich układach i targach widzieli się nareszcie zmuszeni poddać pod panowanie Anglików i dnia 1. czerwca zawarli pokój. Wodzowie ich, którzy tyle bohaterskich stoczyli bitew rozpuścili już swoje waleczne oddziały i złożyli broń. W Anglii panuje z powodu zakończenia tej długiej a tak krwawej wojny nieopisana radość.

**W Borysławiu** nastąpił dnia 1. czerwca straszny pożar podziemny w kopalni wosku ziemnego wskutek wybuchu gazów. Wydobyto 16 trupów zaduszonych górników i kilku ciężko rannych. Kopalnia cała została zniszczona, a właściciele ponieśli nieobliczone straty.

**We Lwowie** w pierwszych dniach czerwca panowały niesłychane rozruchy robotnicze. Strejkujący murarze i cieśle zgromadzili się na placu Strzeleckim i rozpoczęli walkę z policyą, żandarmami i z wojskiem. Husarzy chcąc rozpędzić rozzuchwalony tłum, musieli dać ognia, wskutek czego czterech socyalistów zostało zabitych, a kilkudziesięciu otrzymało postrzał w nogi. Z drugiej strony 8 husarów zostało ciężko zranionych kamieniami. W całem mieście zapanował wielki niepokój i wrzawa. Wkońcu robotnicy musieli się cofnąć i rozejść.

Otóż widzicie Szanowni Czytelnicy, co się to dzieje na tym Bożym świecie. Miasta są przepełnione ludnością robotniczą; lud ten po miastach nie ma roboty, nie ma zarobku i lichą płacę, ale chce po miejsku żyć i po miejsku ubierać się, a na wsi chłopu i rolnikowi ręce i nogi kurczą się od pracy! — niema dziewki, niema parobka i niema robotnika na wsi, — bo wszystko idzie do miast na lekki chleb i na wolne używanie świata. I gdy temu ludowi po miastach zaczyna głód i nędza dokuczęć, wtedy zrywa się do zaburzeń; rozbija szyby, rabuje co się da i woła: „dajcie zarobek, dajcie chleba, dajcie większą zapłatę, a mniej godzin pracy!“ I ta cała falanga robotnicza zrywa się na wojsko, rzuca kamieniami i strzela z rewolwerów do wojska, oraz krzyczy: „precz z namiestnikiem, kiedy nie daje nam zarobku i chleba!“ I czyż to nie jest największym głupstwem? I czy może namiestnik komu rozkazać, ażeby budował kamienicę, jeżeli mu nie jest potrzebna i nie ma na to funduszów? Czy namiestnik może gospodarzowi na wsi rozkazać: buduj drugą chałupę, bo ludzie potrzebują zarobku, — a chłopu ta chałupa nie jest potrzebna? A czy miasto i powiat może budować drogi, zakłady itd. jeżeli nie ma funduszów? Z próżnego i Salomon nie nalał. *Nie* precz z namiestnikiem, ale *precz* z temi przewrotowymi i zwodniczymi przewodnikami, którzy lud wiejski burzą, podjudzają i ściągają do miast dla swej przewrotnej organizacyi, — ci niech budują pałace i niech dają temu ludowi zarobek i chleba, bo odciągli i zwiedli lud od pracy rolnej i możności dostatku chleba.

Oto skutki tych surdutowych i wywrotowych przywódców! Lud cierpi głód, rozlewa krew i jęczy w bólach z ran, a wielu jeszcze będzie jęczeć w kryminałach, a ukryci przywódcy zaburzeń siedzą cicho i będą się śmiać, że ich polityka idzie naprzód.

*Związek chłopski* zawsze zwracał baczną uwagę na tych bezbogów surdutowych, aby się im lud nie dał porywać na ich gładkie słówka i obietnice, bo to są faryzeusze i potomkowie Krzyżaków i Tatarów.

### Wulkan.

Jest niedaleko Ameryki, na morzu szerokiem, grupa wysp, wokoło wodą oblanych.

A wśród nich, największa wyspa, Martynika, pod panowaniem Francuzów będąca. Wiosna tam kwitła od grudnia do marca, lato gorące od kwietnia do czerwca, a potem niby to zima, ale bez mrozu i śniegu, gdzie się wszystko zieleni i rośnie, a takie ciepło, żeby go u nas na wiosnę nawet nie znalazł. Wyspa ta cała z gór samych się składa, roślinność okrywa ją całą zielonym kobiercem. Wśród tej, osiadły dwa miasta: Saint-Pierre i Fort de France, nad nimi góra sterczy wysoka, wulkan, czyli góra

ognista, co ogień i popiół ze siebie wyrzuca, ogień ze środka ziemi. — Trzeba bowiem wiedzieć, że ziemia, na której żyjemy, nie zawsze była taka zimna i urodzajna, jak dzisiaj. Dawno — dawno, przed lat tysiącami, była ona kulą ognistą, jak teraz słońce. Z czasem stygła ta kula, twardą się skorupą okrywając, ale pod spodem, we wnętrzu, zawsze jeszcze się ogień gotuje, a gaz go i para pędzi do góry, tak, że wybucha czasem płomieniami i strugą roztopionych kamieni i skał, czyli tak zwaną lawą.

Wulkan jednak na wyspie Martynice dawno zdawał się być już wygasłym. Ludzie nie pamiętają, aby z wierzchołka jego się kiedy kurzyło, a nawet w otworze, na samej górze małe się jeziorko wytworzyło, do którego ludność miasta Saint Pierre spacery odbywała np. jak w naszych Tatrach Morskie Oko.

Nikt się nie spodziewał nieszczęścia — wszyscy mieszkańcy miasta, a było ich przeszło 30.000, weseli byli i szczęśliwi, tem bardziej weseli, że święto nadchodziło Wniebowstąpienia Pańskiego, a w dzień ten wielkie być miały uroczystości.

Wprawdzie już od poniedziałku w wulkanie coś wrzało i kipiało, nocami się ogień na nim pokazywał, we wtorek nawet lawa gorąca buchnęła, ale myśleli ludzie, że to może wybuch chwilowy i przejdzie spokojnie. We środę popołudniu wybuchnął wulkan z taką gwałtownością, że huk słyszano na wyspach sąsiednich, a najbliższa wysepka, Santa Lucia, zadrżała w swoich posadach, ale jeszcze i wtenczas nikt nie przeczuwał nieszczęścia.

Przyszedł wreszcie ranek 8. maja — ranek świąteczny. Zaczął się ruch w mieście i życie, jak zwykle. Ludzie powstawali, zabierając się do zwykłych swoich zajęć. Nagle około godziny siódmej rano, stała się rzecz straszna. Wulkan począł wybuchać z gwałtownością, której nikt nawet opisać nie jest w stanie i wyrzucił z siebie, wśród piekielnego huku i łoskotu, tyle popiołu, kamieni i gorącej lawy, że w jednej chwili całe miasto, aż do ostatniej szczeliny, zasypane było parą, gazami i płomieniami, a gorący popiół, zamieniając się, z powodu gwałtownej ulewy, we wrzące błoto, płynął na nieszczęsną sadybę ludzką z nieopisaną chyżością. W jednej chwili całe miasto poczęło płonąć, a przystań morska przemieniła się w kocioł z wrzącą wodą, po której palące się okręty daremnie szukały drogi na pełne morze. Na odległość kilku mil nikt się nie mógł zbliżyć do wyspy, boby go było powietrze rozpalone udusiło, nikt nie mógł się ratować ucieczką, padały tłumy całe martwe, a stosy trupów widać było z daleka. Trzęsienie ziemi walić poczęło domy, gruzami przyciskać nieszczęsnych, co ratunku szukali bezradni. Jednem słowem całe piekło rozszalało nad szczęśliwem do niedawna i kwitnącem miastem.

Kilkadziesiąt tysięcy ludzi znalazło śmierć w czasie tego nieszczęścia, na dwadzieścia mil wokoło wulkan spustoszył i zniszczył nawet najmniejszy ślad życia ludzkiego, piękna wyspa zamieniła się w krainę śmierci. Znaleziono całe góry trupów, poszarpanych, bezładnych, na których widok sami nawet marynarze doznawali napadów szaleństwa. I nic dziwnego, bo i te skromne opisy, które przyszły do Europy, grozą napełniają duszę człowieka.

Dzisiaj tam tylko śmierć i zniszczenie — panuje odurzające gorąco i upał nieznośny. Źródła wyschły, jeziora parują, — nad całą gromadą wysp dalszych i bliższych unoszą się ciemne tumany popiołów, a świat cały ze zgrozą i bólem patrzy w tamtą stronę, z zapartym oddechem, bo i na innych wyspach wulkany się ruszać poczynają, tak, że cały ten archipelag, czyli gromada wysp, zagrożona jest w swojem istnieniu i w morza głębiny zapaść się może bezpowrotnie.

## Rozmaitości.

**Sprostowanie!** Redakcya *Związku chłopskiego* przeniesioną została **nie** na ulicę Matejki — ale na ulicę **Sobieskiego u PP. Bossowskich l. 114.**

**Sejmy krajowe** mają być zwołane na dzień 23. lub 24. czerwca — i mają trwać najdalej do 20. lipca.

**Nowy Sącz.** Dnia 8. maja Towarzystwo okręgowe Rolnicze Nowosądeckie odbyło doroczne Walne Zgromadzenie, na którem to zebrali się Rolnicy, tak Panowie jako też Włościanie, pod przewodnictwem Prezesa hr. Brezy. Należy tu powiedzieć, iż Prezes Towarzystwa Rolniczego obudził życie i zainteresowanie członków, — a odczyty i wykłady fachowe, których podejmują się członkowie — są bardzo pouczające i zachęcające Rolnika, aby uszów nie kładł po sobie, bo pracą chętną i rozumną, choć w ciężkich warunkach, jeszcze bardzo dużo dopomódz sobie można. My też Włościanie bardzo się cieszymy, że będąc członkami Towarzystwa Rolniczego z tej pracy korzystamy. — A miło jest tam być, gdzie zarówno Rolnik w siermiędze radzi tak dobrze, jak pan rozległych włości, — serce żywiej uderza i dusza się cieszy, jak wspólnie zapadają uchwały nad podźwignięciem rolnictwa, tyczącem się hodowli bydła i uprawy roli, łąk — przez dostarczanie nawozów sztucznych, dobrych, nieoszukanych (jak się to praktykuje dotąd u niesumiennych handlarzy, którzy pod pozorem dobrych kości, lub żużli Thomasa — sprzedają piasek zaprawiany za drogie i ciężko zapracowane pieniądze).

Towarzystwo Rolnicze Nowosądeckie okręgowe postarało się z całem wysiłkiem woli, aby przyjść z pomocą Rolnikowi i założyło skład w Nowym Sączu, a rozprzedarzą zajmuje się Wydział Towarzystwa, — a są to Obywatele i Rolnicy znani z uczciwości, którzy dobro ogólne mają na względzie, — dlatego choćby nieprzyjaciel musi im oddać cześć i okazać wdzięczność. Tym szlachetnym ludziom nie chodzi o zaszczyty i korzyści, lecz mają na celu podniesienie rolnictwa, a tem samem wydajności tej świętej polskiej ziemi, matki i żywicielki naszej — z tego powodu tych zacnych ludzi do prawdziwych synów Ojczyzny, do patryotów zaliczyć przystoi.

My chłopi potrafimy ocenić prawdziwą i chętną pracę podjętą, — my wiemy i znamy tych, co krzyczą i ładnie mówią, a nic nie zrobili i nie robią — a tylko na chłopskim koniku dojechali lub chcą dojechać do mety, a swoje prywaty i ordery mieli niezasłużenie. — Niechże ta praca podjęta Towarzystwa Rolniczego Nowosądeckiego przyświeca przykładem w całym kraju, niech Włościanie przystępują do Towarzystw rolniczych, wspólną pracą niech się dzielą — a usiłowania nie pójdą na marne. Rolnictwo może się podnieść samopomocą i wiedzą, — oświata Chłopów i postęp niechaj idzie do góry, niechaj więcej ludzi dobrej woli, jak u nas, stanie u steru, a popłyniemy nie bojąc się rozbicia!

Nadmienić muszę, iż Rada powiatowa Nowosądecka także przyczyniła się subwencyą do założenia składu kości, a obecny na posiedzeniu W. Marszałek Głębocki przyrzekł poprzeć na dalej subwencyami uchwalonemi przez Wydział Rady powiatowej popierać szczytną działalność Towarzystwa Rolniczego.

Na Walne Zgromadzenie c. k. Komitetu roln. do Krakowa wybrano 10 delegatów, a ci w dniu 22. maja stawili się w Krakowie i brali czynny udział w obradach. W dniu tym z niewysłowioną uciechą witali wszyscy wybór Prezesa WPana hrabiego Zdzisława Tarnawskiego i życzyli mu, aby wstąpił w ślad w swego ś. p. Rodzica, który Włościan miłował, był im doradcą i opiekunem, to też w pamięci u Chłopów zapisany.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie, Tobie się polecamy i prosimy, byś sprawy biednego naszego ludu popierał, jak również miał w pamięci Towarzystwe Rolnicze Nowosądeckie, gdzie zasiadają ludzie pracy i czynu i Chłopem nie poniewierają. *Jeden z obecnych.*

**Walne Zgromadzenie** czyli ogólna Rada Towarzystwa Kółek rolniczych zbierze się w Tarnowie w dniach 1. i 2. lipca br. Wszystkie Zarządy powiatowe Kółek rolniczych wysyłają swoich delegatów na ten Zjazd do Tarnowa, lecz Zarząd powiatowy nowosądecki Kółek rolniczych śpi w letargu i ani nie pomyślał jeszcze o zebraniu Kółek rolniczych i wysłania delegatów na ogólną Radę Towarzystwa Kółek rolniczych do Tarnowa.

Tak samo spało w letargu Towarzystwo Rolnicze okręgowe przez kilka lat, ale teraz powstało i rozwija się świetnie pod przewodnictwem hr. Brezy.

Może i na Zarząd powiatowy Kółek rolniczych nie zadługo przyjdzie czas, że się obudzi — ale pomimo tej gnuśności powiatowej i tak Kółka rolnicze rozwijają się w powiecie. Radzimy wszystkim Kółkom i delegatom, aby jak najliczniejszy udział wzięli na ogólnej Radzie w Tarnowie, gdyż tam będą omawiane bardzo ważne sprawy, tyczące się nas Chłopów, a nam przychylni PP. będą referentami tych spraw.

**Brzezna.** Odpowiedź p. Janowi Manieckiemu na jego artykuł „Nawojowa“ Nr. 13. *Związku chłopskiego.*

Panie! Panie!

Można powiedzieć, że artykułem „Nawojowa“ nikogo Pan nie objaśnił, a sobie ubliżył. Bo ton, jaki Pan przybrał wobec korespondenta jest z wielu względów nieodpowiedni, — i tyle Pan nagadał rzeczy niepotrzebnych, bez związku, tyle Pan osób i spraw dotknął, że dziwić się można, co też za chwila taka ciemna na Pana przyszła.

Piszesz Pan o Łukowicy, jej Duszpasterzu, o tamtejszych obywatelach, o stanie trzeźwości w Podegrodzkiej parafii i to mylnie, przyczem Pan najniesłuszniej ubliża duchowieństwu miejscowemu; pisze Pan o latach 1846 i 1898 i trafia jak kula w płot, czepia się korespondenta itd. itd.

A to wszystko do rzeczy nie należy. Chodziło nam o to, że karczma w Brzezny jest okazyą do złego, że ma swoją smutną historyę, jak wszystkie nasze karczmy, a Skarb na miejscu dawnej, buduje nową. I prosiliśmy JO. Hrabiego, aby raczył karczmę w Brzezny znieść zupełnie, a nie budował nowej.

I cóż Pan na to odpowiedział?

Nazwał Pan pismo szkalowaniem i wichrzeniem, choć sam Pan przyznajesz, żeś wydzierżawił prawo propinacyi, a poddzierżawiasz je Pan żydowi, nie mogąc niby katolika na tę posadę znaleść. A taki hr. Zamoyski to znajdzie katolików do wszystkich swoich karczem. Przyznaje Pan, że dwór daje drzewo na karczmę, a żyd ją buduje. I my nic innego nie pisali, tylko to, że takie czasy nastają, ze żydzi hrabiom karczmy stawiają, a Pan napisał, że tak jest, — choć co prawda, to nam się zdaje, że żydowi hrabia karczmę stawia. Podaje Pan powody, dlaczego to wszystko robi. — A my mamy na to taką odpowiedź. Obawa Pana, że szynk może być umieszczony w domu chłopskim, i dla tego trzeba karczmę nową wybudować — jest płonną. Karczmę stanowi obszerny lokal, położenie przy dobrym trakcie, no i — żyd. Zaś w całej Brzezny niema ani domu odpowiedniego na szynk, ani tak dogodnego położenia — to Panu zaręczam.

Starzy umieli obierać miejsca pod zamki, dwory, kościoły, — a i pod karczmy też. I karczma w Brzezny leży na rozdrożu, tamtędy ciągną mieszkańcy wielu wsi z jarmarków w Starym Sączu. I wtedy można powziąć wyobrażenie o potrzebie tej karczmy. Sama JO. hrabina Stadnicka była dnia 16/4 br. świadkiem bójki, która tam trwała kilka godzin.

A zresztą wobec narzekania ludu, że go dwory wspólnie z żydami rozpajały i rozpajają, — najlepszą odpowiedzią jest zniesienie karczem. I tu dużo obszarników dato dobry przykład.

Powiada chłop: dawniej stawiał dwór gorzelnię i karczmę — i chłop się oświecał w gorzałce, w browarze i w karczmie, — tak była jego szkoła, tam apteka; — i przeklina te czasy, gdy to ciągle był na usługach żyda; jeździł z narodem wybranym do Keszmarku, Koszyc, — gwałcił święta i niedziele.

Wskazuje Pan, jako swoją zasługę, rozwaloną karczmę nad Dunajcem. Jeśli wszystkie inne, o których zniesieniu Pan mówi, zostały w takiem położeniu jak ta, to zasługi Pana nie wielkie. Bo ta, gdy gościniec nowy gdzieindziej zrobiono, została w polu przy starym, zdala od domów, — aniby tam pies nie chciał siedzieć, a jeszcze płacić?

Pan rządca usprawiedliwia jeszcze budowę nowej karczmy tem, że będzie ona pod wpływem i nadzorem dworu.

Na to Panu powiem, że my tu jeszcze dobrze pamiętamy, jak przed kilkunastu laty, parobcy, gdy sobie pałki w karczmie wygrzali, ruszyli na dwór, poturbowali służbę, a dawniejszy dzierżawca, to się ze strachu aż do piwnicy schował i stamtąd nadzorował i wpływał.

Szynki były i będą, jak Pan pisze, to prawda, — ale ktoby nam nasze karczmy zniósł — godzien pomnika! Tamto pije się mieszaninę trucizn, z kołtunami, wapnem, tytuniem, portkami, no i czasem sobie pozwolą obmywać się... ową wodą życia, a naród wsio wypije.

Wszak karczma, to jedyne miejsce dla agitatorów i wichrzycieli była i jest, tu się każdy wyrzutek społeczeństwa czuje jak u siebie.

Zamiast dawać duchowieństwu nauki, lepiejby było, mój Panie, dopomódz mu w pracy zniesieniem karczmy. A nie żądać, aby duchowieństwo w nowej karczmie nadzór policyjny wykonywało. To też nie wiem, jak mam rozumieć Pańskie wywody o miłosiernem i umoralniającem działaniu JO. Pani hrabiny.

Czy budowa nowej karczmy z dworskiego drzewa, no i niewątpliwie za dworskie pieniądze, jest także czynem miłosiernym i umoralniającym? Chyba, że tu ktoś wolę JO. hr. wypacza.

Najlepszą odpowiedzią na nasze pismo — będzie zniesienie mordowni w Brzezny, a postawienie krzyża na tem miejscu, z napisem:

„Któryś cierpiał za nas rany,
„Jezu — zmiłuj się nad nami!“

O co się i my możemy postarać. —

My tu piszemy, a zabiegami pejsatych benjaminków karczma może w górę się wznosi. Ale nas Bóg za to karać nie będzie, żeśmy milczeli.

Z szacunkiem
*T. M.,* czytelnik Związku chłopskiego.

**Straszną śmierć** zgotował sobie pewien nadpowietrzny latawiec w Paryżu. Przez 20 lat pracował on nad sporządzeniem wielkiego balonu, którymby mógł bujać sobie w powietrzu. Włożył w to majątek swój i zrobił olbrzymi balon, mający 2.344 metrów objętości; do niego była przytwierdzona łódka, na którą wsiadł wraz ze swym pomocnikiem i balon odwiązał. Kierując nim dobrze, wzniósł się w górę wysoko, ale nagle balon się zapalił, i łódka z dwoma trupami spadła na ziemię ku przerażeniu obecnych widzów.

*Szanowna Redakcyo Związku chłopskiego!*
*w Nowym Sączu.*

**W interesie** dobra ogólnego, jak nie mniej podpierania przemysłu i handlu krajowego zechce Szan. Redakcya umieścić **ostrzeżenie** w najbliższym numerze *Związku chłopskiego*, ażeby się ogół nie dał brać na wędkę, którą zastawił żyd zagorzały, Adolf Volkmann handlarz maszyn i nawozów sztucznych w Nowym Sączu, nie mogąc złowić ludzi, a względnie tych „gojów“, którzy są przeciwni żydowstwu, tj. nie chcą kupować od żydow maszyn i nawozów sztucznych, — zegnał i wynajął sobie czterech naganiaczy katolików, jako narzędzie do tego celu, którzy od gminy do gminy się włóczą i zachwalają maszyny i nawozy sztuczne, że są z katolickiej fabryki i od katolika, i przedkładają stronom mój cennik lub „Braci Bartık“, a gdy kupujący nie wiedząc co kupuje, bo oni mają polecone na numera nawozy sztuczne sprzedawać; Chłop kupi za numerem, a tę zdybycz oddają temu żydowi, a ów żyd wysyła pierwsze maszyny z fabryki zagranicznej i czysto żydowskiej a jeszcze szwabskiej, a nawozy również o najmniejszej zawartości kwasu i fosforu, będąc już pewny, że choćby nawet ten odnośny kupujący dał ten towar do analizy i wykaże, że są bez wartości, jest i tak pewnym, że mu się nic nie stanie, bo nie ma żadnych zobowiązań wobec kupiciela, a do tego powołuje się na każdorazowy cennik fabryczny, jak w załączeniu przesyłam.

Tak łowiąc biedny naród, żyd, robi majątek, a zawsze za narzędzie wysuwa katolika. Ażeby ogół był świadom takich katolickich interesów o czystem istnieniu i celu żydowskim — podaję: *Bronisław Pleń, Ignacy Pleń, Franciszek Dźwigaj* i *Józej Hetfleisz* — tych lisów, ażeby się Włościanie strzegli i miotłą gnali od domu. — Na razie tyle, później napiszę więcej.

Z poważaniem
*Jan Boduch.*

## SKŁADKI

**na kaplicę szkolną w N. Sączu** w dalszym ciągu złożyli: P. Piotr Zemla majster ślus. 1·— K, Ks. Stolarczyk Tomasz prob. w Kamionce wielkiej 5·—, Szajer Jan em. maszyn. kol. 2·—, Ks. Konieczny Andrzej prob. w Trzęsowce 4·—, Z puszki: w Bazarze krajowym —·34, w handlu Spółki chrześc. —·78, w handlu K. Milera —·81, Ks. Łaś Bartł. wik. w Wilkowisku 3·—, Ks. Hołda Jan wik. w Radgoszczy 10·—, Ks. Głowacz J. prob. w Brzozowej 10·—, Z listy prof.: ks. Nowicki M. 1·—, L. Małecki —·50, Bobakowski Walery ofic. poczt. w N. Sączu 1·—, Hisztyn Jan ofic. poczt. w N. Sączu 1 —, Faliszewski Wład. ofic. poczt. w N. Sączu 1 —, Merkl Kazimierz nacz. sądu w Muszynie 4·—, Za 150 starych centów i 4 stare szóstki 1·90, Ks. Guzik Wojc. wik. w Łękach dolnych 10 —, Ks. Dutka Wal. prob. w Szczurowej 10 —, Pani Kowalska Klotylda naucz. szk. wydz. ż. w N. Sączu 10·—, Z listy powszechnej (maj): L. Małecki 2·—, Miecio Błotnicki — 50, Ks. Ochmański Antoni prob. w Zakliczynie 4·—, Ks. Mamak J. expozyt w Harbutowicach 10·—, Sekułowicz Kazimierz majster piekarski 50·— K.

Suma dotąd (14/5 1902) zebranego funduszu wraz z narosłymi procentami, po strąceniu wydatków (1075·42 K) wynosi 13.824·60 K.

**Stare centy, szóstki i dwuszóstki** i inne tym podobne z obiegu wyszłe monety przyjmuje z wdzięcznością **Komitet** budowy Kaplicy szkolnej do puszek rozmieszczonych po różnych handlach i lokalach publicznych naszego miasta.

*Prof. Ludwik Małecki*
skarbnik Komitetu budowy Kaplicy szk.

## NAJWIĘKSZY SKŁAD CHRZEŚCIJAŃSKI!!!



**Singera Maszyn do Szycia i Haftu**

czółenkowych, pierścieniowych — tudzież wszelkich najnowszych systemów,

**R. Pawłowskiego** dawniej **J. Iwanickiego**

w Krakowie, Rynek główny l. 19.

NA WYPŁATY:

ręczne od **30—65 złr.** ═══ nożne od **40—115 złr.**

Gotówką 10% taniej.

**Nauka haftu ozdobnego,** robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek itd. **zupełnie bezpłatnie!**

Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

---

**JEDYNA PRACOWNIA KATOLICKA**

Narzędzi Rolniczych

## Karola Fröhlicha

W NOWYM SĄCZU

**w domu p. Völkra, obok koszar 20 p p.**

Wyrabia specyalnie PŁUGI ROLNICZE przyjmując za nie gwarancyę, na mocy której wymienia na nowe pługi niedogodne, lub też podejmuje się naprawy takowych **bezpłatnie.**

Posiada również na składzie: OBORYWACZE, — EKSTEPATORY, BRONY, — WYORYWACZE, — — PLEWNIKI. —

Przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi rolniczych.

**Ceny nader umiarkowane.**

---

NAJWYŻSZE ODZNACZENIA NA WYSTAWACH ŚWIATOWYCH

PARYŻ: DYPLOM HONOROWY I ZŁOTY MEDAL

otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu

## EUGENIUSZA MATULI

**aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).**

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używaną bywa przez PP. Lekarzy przeciwko **cierpieniom reumatycznym, gościowym, suchym bólom i pokrewnym.**




Cena za mały słoik **1 korona 40 halerzy,** za duży **5 koron.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką, wysyła 2 razy dziennie wprost; apteka i Laboratoryum chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy. Jest także do nabycia w aptece w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego i Filipka.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu, jak obok rysunek.

**Ostrzega się przed naśladownictwami!**

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona. 9—20

LONDYN: DYPLOM HONOROWY I ZŁOTY MEDAL

W PARYŻU I W LONDYNIE W ROKU 1901.

---

Księgarnia

## J. K. Jakubowskiego Wwy

W NOWYM SĄCZU

*poleca* podręczniki naukowe **najłatwiejsze i najtańsze do bardzo prędkiego, a gruntownego** nauczenia się **Języków Obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem **wymowy** po polsku i **z kluczem** na końcu **każdego** dzieła, przez pedagoga

**PLATO v. REUSSNERA**

p. t.

## Samouczek:

**Polsko-Niemiecki,** kurs wstępny **(Elementarz)** po 8, 18, 36 i 60 ct, **kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·40.**

**Polsko Francuski,** kurs I-szy złr. 1·80, — kurs II-gi złr. 4·80.

**Gramatyka Polsko-Francuska,** zł. 1·80

**Polsko-Angielski,** kurs Iszy złr. 1·12, — kurs II-gi złr. 1·80.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

**LIST OTWARTY.** Wybierając się ze Lwowa do Paryża, nabyłem Pańskiego **„Samouczka Polsko-Francuskiego“** zaleconego mi przez mego przyjaciela. W krótkim stosunkowo czasie nauczyłem się z tego podręcznika po francuzku bez pomocy nauczyciela z wielką łatwością. Obecnie po 10 miesięcznym pobycie w Paryżu zasyłam Panu serdecze podziękowanie za napisanie i wydanie tak dobrej i praktycznej metody, którą zalecam każdemu zwolennikowi języka francuskiego, pragnącemu się uczyć jezyka bez pomocy nauczyciela.—**Robert J. Poselt,** art. skrzypek z koncertów **„Mr. Lamoureux“.** Paryż dnia 28. sierpnia 1896 r. rue Berthollet Nr. 21.

**LIST OTWARTY.** Powziąwszy zamiar uczenia się języka niemieckiego, nabyłem w tym celu Pańską metodę p. t. **„Samouczek Polsko-Niemiecki“,** przy pomocy którego zrobiłem znaczne postępy w nauce, pomimo słabej pamięci. Zatem składam Panu serdeczne dzięki za napisanie prawdziwie pożytecznego dzieła dla chcących uczyć się języka niemieckiego bez nauczyciela. **F. Wiśniewski.** Henryszew, pow Grodzicki, gub. Warszawska, Kr. Pol. dnia 27. maja 1897 r.

---

**Dr. Władysław Rogala Wędrychowski,**

ADWOKAT.

**Nr. 57. przy Sądzie w Nowym Sączu.**

---

W Lisku obok miasta **jest do sprzedania** 8 morgów ornego pola za cenę przystępną. Bliższa wiadomość w Redakcyi „Związku chłopskiego“. 1—3

---

**Do rozparcelowania**

zaraz obszar Przemiwółki 3 mile od Lwowa przy gościńcu i przy kolei.

Grunta najlepszej jakości po **800 koron** za mórg.

Bliższa wiadomość **K. Bogdanowicz** Lwów, Kurkowa 10. 4

---

Najlepsze - - francuskie - - papierki - cygaretowe -

# „Le Griffon“

Najlepsze - - francuskie - - tutki - cygaretowe - 12—25

**Wszędzie do nabycia! - Wszędzie do nabycia! - Wszędzie do nabycia!**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.